

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Syndykaty i kryzys w Niemczech.

W okresie ożywienia produkcji, które poprzedziło panujący obecnie kryzys, zawiązali przemysłowcy niemieccy cały szereg syndykatów, celem możliwie wysokiego podniesienia cen. W swej rosnącej chciwości kapitaliści grabią nie tylko klasy niekapitalistyczne, ale nawet własnych współbraci kapitalistów.

Szczególnie dała się we znaki ludności i fabrykantom zмова właścicieli kopalń węgla, której skutkiem było znaczne podrożenie węgla. W wielu miejscach ceny węgla wzrosły dwójnasób. Można sobie wyobrazić, na jakie straty naraziło to całą ludność, która w danym razie jest zupełnie bezbronna, bo gdy fabrykanci mogą sobie na cenę swych wyrobów odbić powiększony wydatek na węgiel, cała pozostała ludność nie rozporządza żadnym podobnym środkiem obrony. Musi więc ona nie tylko sama za siebie płacić haracz magnatom węglowym, ale w dodatku jeszcze musi go płacić za fabrykantów w zwiększonej cenie ich wyrobów.

Syndykat właścicieli cukrowni, który się zawiązał w roku ubiegłym, podniósł cenę cukru o 11 mk. na centnarze podwójnym; a ponieważ roczne spożycie cukru w Niemczech wynosi 8 milionów centnarów podwójnych, przeto w ciągu jednego roku syndykat cukrowy złupił z ludności o 88 miliony marek ponad dotychczasowe zyski cukrowników.

Nie dość na tem. W Niemczech, podobnie jak w wielu innych państwach europejskich, rząd wypłaca cukrownikom premium za cukier wywożony zagranicę. W Niemczech premium to wynosi 40 milionów marek rocznie. Jest to gratyfikacja, którą bogacze cukrowniani pobierają z podatków płaconych przez ludność. Gratyfikacja ta pozwala im sprzedawać cukier za granicą 3 razy taniej niż we własnym kraju. Cały więc naród nietylko zapycha kieszenie cukrowników, płacąc drogo za cukier, ale jeszcze ponosi olbrzymią ofiarę 40 milionów marek rocznie, aby ci mogli zwyciężyć swych konkurentów zagranicznych. Do takich

potwornych stosunków doprowadza panowanie kapitalistów!

Syndykat fabrykantów papieru podwyższył ceny o trzecią część. Podobnież znacznie wysrubowane zostały ceny cegły, terpentyny, oleju lnianego, grafitu, ryżu, przetworów chemicznych i wielu innych wyrobów. Podwyżka ta bądź bezpośrednio dotknęła nabywców, bądź kupców i fabrykantów, którzy sobie na publiczności straty te odbijają.

Ale od połowy ubiegłego roku daje się zauważyć we wszystkich dziedzinach produkcji stałe zmniejszenie się zbytu na towary. Co gorsza, pewne wielkie przedsiębiorstwo młynarskie ogłasza, że spożycie chleba zmniejszyło się i objaśnia to tem, że pewna część ludności pracującej wobec obniżenia zarobków zmuszona jest ograniczyć swe potrzeby. A tymczasem kryzys szerzy się coraz dalej i w wielu fabrykach zapowiedziano już wydalanie mnóstwo robotników, obniżenie płacy i zmniejszenie czasu pracy. Zubożenie robotników odbija się na licznej klasie drobnych kupców, rzemieślników i tym podobnych, którzy utrzymują się z klienteli robotniczej. Tak więc kryzys obecny jest klęską dla szerokich mas ludności.

Gdyby nadto jeszcze przyszło do podwyższenia cel zbożowych, którego domagają się właściciele ziemscy, klęska przybrałaby olbrzymie rozmiary.

(Kur. zagr.)

Sprawa hamburgskich murarzy akordowych na zjeździe w Lubece.

Dyskusja, prowadzona w Lubece o sprawę hamburgskich murarzy akordowych, jak najbardziej wykazała szkodliwość separatyzmu w ruchu zawodowym. Czternastu członków przekroczyło zakaz pracy akordowej, uchwalony przez sekcję hamburgską centralnego związku murarzy. Była to drobnostka, a jednak dla potężnego stowarzyszenia zawodowego zdrada tych czternastu smyków była niby ropiącą się raną, ubezwładniającą jego ruchy. Gdzie tylko związek walczył prze-

ciwko jakimś knąbrnemu przedsiębiorcy, aby go zmusić do uznania taryfy, zaraz owi separatyści przybiegli w pomoc przedsiębiorcy, nawet jeśli chodziło o człowieka, który wprost okradł robotników. A pomimo tej ustawicznej zdrady, ci separatyści wciąż jeszcze podszywali się w frazesy socjalistyczne, wciąż jeszcze żądali, aby ich uznawano jako towarzyszy! Zaiste takie obłudne pretensje czynią zdradę podwójnie wstrętą.

Rozumie się, że przedsiębiorcom ta szajka „socjalistycznych” smyków była bardzo, bardzo na rękę. To też dzięki protekcyi majstrów, ich stowarzyszenie (możnaby je nazwać: „związek haniebnego pomocy”) urosło dziś już do 170 członków. I teraz jeszcze są drobną mniejszością, ale przedsiębiorcy posyłają ich wszędzie tam, gdzie są potrzebni, aby szkodzić uczciwej organizacji robotniczej. Jak dalece oni są szkodliwi, tego dowodzi oświadczenie tow. Bömelburg’a, przewodniczącego związku murarzy w Niemczech: że gdyby nie owi zdradzieccy separatyści, toby dzisiaj murarze w Hamburgu mogli sobie wywalczyć dziewięciogodzinny dzień roboczy, a dzięki warcholstwu owych rzekomych „towarzyszy” muszą tego zaniechać!

Wiadomo, że mimo tego wszystkiego zjazd nie mógł się zdecydować na natychmiastowe wykluczenie oskarżonych z całej partii. Natomiast dał socyalistom hamburskim pełnomocnictwo do wykluczenia ich z miejscowych stowarzyszeń wyborczych, co też hamburscy socjaliści niezawodnie uczynią. Jednakże, według statutu partii, ludzie wykluczeni z miejscowego stowarzyszenia wyborczego mogą płacić składki bezpośrednio kasyerowi całej partii (tow. Gerisch’owi w Berlinie) i tym sposobem pozostać i nadal członkami niemieckiej socjalnej demokracji. Gdyby hamburscy murarze akordowi byli szczerymi socyalistami, toby chyba korzystali z tej możliwości. Tymczasem jeden z ich przewodców już oświadczył publicznie: że jeśli hamburskie stowarzyszenia wyborcze ich wykluczą, to z partii wystąpią dobrowolnie! Widać jak głęboko ci ludzie już ugrzęźli w błocie korupcyi i zdrady.

Ważniejszą zaś, niż uchwała, odnosząca się do owego pojedynczego wypadku hamburskiego, jest uchwała, regulująca raz na zawsze i w zasadniczy sposób stosunek partii socjalistycznej do związków zawodowych. Warto przytoczyć jeszcze raz tę pamiętną rezolucję, uchwaloną przez zjazd w Lubece za wnioskiem tow. Bernsteina:

„Walka, którą klasa robotnicza prowadzi na polu politycznym i ekonomicznym, wymaga jednolitego zespolenia wszystkich sił w poszczególnych organizacjach. Zasadniczym jej wa-

rnikiem jest surowa karność, szanowanie uchwał większości przez mniejszość, wedle zasad demokracji.

Kto czynnie przeciwdziała partii albo swojej organizacji zawodowej w walce przez nią prowadzonej, albo uprawia separatyzm celem takiego przeciwdziałania, ten grzeszy przeciw powyżej wypowiedzianej zasadzie życiowej ruchu robotniczego. Miejscowe organizacje partyjne mają więc prawo do wykluczenia członków ze swego łona na tak długo, jak długo oni trwali w takim zachowaniu się.”

Rozumie się, że naszych towarzyszy niemieckich bynajmniej nie uważamy za nieomylnych, i że nie każdej ich uchwały, możemy bez rozważki uznać, jako miarodajnej i dla nas. Ale tym razem ich uchwała może nam służyć za wzór. Prawda, że robotnicy, „uprawiający separatyzm” przez występywanie z ogólnej organizacji i zakładanie ubocznych drobnych związeków, nie zawsze kierują się tak nieuczciwymi pobudkami, jak owe smyki w Hamburgu. Przeciwnie, są to nieraz bardzo uczciwi ludzie, a czasem nawet szczerzy socjaliści, którzy tylko fałszywie rozumieją zasady organizacji zawodowej. Ale w ruchu zawodowym wszelki separatyzm jest złym, szczególnie dzisiaj, bo dzisiaj kapitaliści całych państw łączą się w takie potężne organizacje, wrogie robotnikom, że przeciwko nim tylko zjednoczeni robotnicy coś wskórać potrafią. A właśnie ponieważ i uczciwi ludzie nieraz popadają w takie szkodliwe błędy, właśnie dlatego obowiązkiem naszym jest powtarzać przy każdej sposobności, że ruch zawodowy tylko wtenczas będzie się mógł przyczynić do wyswobodzenia robotników, jeśli będzie jednolitym. Taki zaś ruch zawodowy, który, zamiast zjednoczyć siły wszystkich robotników bez różnicy partii, narodowości i religii, rozstrzela i rozdrabnia, jest szkodliwą zabawką.

Ochrona pracy w konfekeyi.

Przeszło 5 lat już minęło od chwili, kiedy w Berlinie stanęło do walki o lepszy byt z górą 30.000 robotników płci obojga, którzy zazwyczaj nie brali udziału w walce klasowej. Chcieli oni strząsnąć z siebie kajdany, w jakie zakuł ich najbardziej przewrotny ze wszystkich systemów wyzysku: system majstrów pośrednich (zwischenmeister) i pracy domowej. Hasłem walki nie były lepsze zarobki lub skrócenie dnia roboczego; osiłą ruchu było domaganie się warsztatów. Był to szczególniejszy bój, zarówno co do rodzaju osób walczących, jak co do charakteru żądań. Mało strejków było w dziejach walki niemieckiego proletariatu, w których brały udział liczniejsze zastępy pracowników, — chyba tylko strejki górnicze; na pewno żaden strejk nie zwrócił na siebie większej uwagi poza kołami robotniczymi, żaden nie cieszył się taką sympatją ogółu. Najzacieśni nawet wrogowie ludu pracującego musieli uchylić czoła

przed siłą moralną tego ruchu; nawet Stumm przyznał w parlamencie, że strejk ten był sprawiedliwy. Podobne oświadczenie złożyła — chwiejnym i drżącym co prawda głosem — ta sama rada związkowa, która wkrótce potem gorliwie broniła prawa cuchhauzowego. Wszystkie partie parlamentu przyjęły na siebie obowiązki poprawienia na drodze prawodawczej warunków bytu robotników konfekcyjnych i szwaczek. Wówczas padły słowa, że, należy zaraz przystąpić do pracy prawodawczej, że nie ma co zwlekać i czekać na ankiety urzędowe; stan rzeczy jest aż nadto znany, klęska wprost w oczy bije. W dodatku słowa te padły z ław narodowo-liberalnych, z ust wielkich przedsiębiorców zachodu. Ci bowiem, z którymi pracownicy igły toczyli bój zacięty, nie była to kość z kości i krew z krwi wielkiego przemysłu niemieckiego; żadne węzły solidarności nie łączyły właścicieli wielkich magazynów konfekcyjnych z groźnym wrogiem ludu roboczego, z owym krwiożerczym stowarzyszeniem, którego sprawy p. Bueck tak godnie prowadzi.

Już w 1887 r. stwierdzoną została urzędowo niedza, panująca wśród robotników konfekcyjnych, a jednak nikt nie drgnął ani w rządowych ani w burżuazyjnych kołach; o niedzę w przemyśle domowym milczało orędzie cesarskie z dnia 4 lutego 1890 r., milczał projekt ochrony pracy ministra v. Berlepscha; parlament odrzucił wniosek socjalistyczny, który żądał przynajmniej powszechnego zakazu pracy dzieci.

W tem porzuca pracę 30.000 szwaczek w Berlinie oraz dziesiątki tysięcy w Szczecinie, Wrocławiu i innych miastach; maszyny do szycia stoją nietknięte tygodnie całe, i naraz prasa cała bez różnicy stronniectw zmuszona jest uchylić zasłony, przykrywającej niedzę, o której miliony całe pojęcia nawet nie miały. Cała opinia publiczna staje po stronie potężnego i jednomyślnego ruchu ucisnionych. Wtedy dopiero przypominano sobie ankietę z 1887 r. Nikt nie ważył się wystąpić przeciwko akcyi prawodawczej. Ale przewrotni a chytry obrońcy wyzysku, wyćwiczeni w zakulisowych intrygach, zwachali w lot, że należy wygrać tylko na czasie, a wszystko im pójdzie jak z płatka. Państwowa komisja dla statystyki robotniczej otrzymała polecenie zbadania stosunków w konfekcji, w branży sukien i bielizny. Aż do ukończenia tych badań nie było oczywiście mowy o żadnej prawodawczej akcyi. Tymczasem zaś wygasł słomiany ogień, który parlament nieomal był zmusił do czynu. Polityka zwłoki odniosła tryumf zupełny.

Dziś mamy już ankietę od dawna. Wykazała ona, że w r. 1896 panowały stosunki bez porównania bardziej opłakane niż w r. 1887. Wiemy już o tem, a klasy posiadające pracują pomimo to dalej ku pogorszeniu stosunków. Polityka socjalna wlecze się wciąż tym samym żółtym krokiem! od czasu do czasu wstaje w parlamencie jaki jegomość od rady związkowej i oświadcza ku ucieście większości; kroki prawodawcze ku ochronie osób zatrudnionych w przemyśle domowym są konieczne, ale wprawdzie trzeba raz jeszcze przekonać się na drodze urzędowej o stosunkach, panujących w tych kołach robotniczych. Tymczasem zle rośnie nieustannie; jeszcze lat kilka takiej polityki a rozmiary klęski będą że wszech miar groźne!

Przemyśl domowy niemiecki zatrudnia przeszło 300.000 dzieci, które albo nie dosięgły, albo nie przeszły wieku szkolnego. Drobne przepisy ochronne dla warsztatów mastrów pośrednich wyparły z nich do reszty przemysł konfekcyjny i uczyniły go całkowicie przemysłem domowym, zaprowadziły go do piekła najstraszniejszego wyzysku, bo niedającego się skontrolować. W r. 1895 praca konfekcyjna była polem najgorszego wyzysku; dziś zle się szybko rozszerzyło,

ogarniając wszystkie inne gałęzie krawiectwa. Podobne stosunki panują w fabrykacji kwiatów sztucznych, w siodlarstwie, drobnem ślusarstwie, galanterii, fabrykacji zabawek itd. itd.

Dzień dnia zapisuje się paki papieru na temat ochrony „pracy narodowej“, a tymczasem setki, tysięcy narodowych robotników pada ofiarą najniebezpieczniejszej rabunkowej gospodarki. Jest to dowodem nadzwyczajnej karności mas ludu roboczego, jeżeli w centrach przemysłu domowego nie widzimy wybuchów zwątpienia.

Frakcyja socjalistyczna w parlamencie woła wciąż, że niezbędne są kroki prawodawcze. Oto samo wołają od r. 1888 wszystkie kongresy i zebrania ogólne organizacyi krawieckich. Wszystko na próżno!

Rodzaj i rozmiary wyzysku nie zmieniły się wcale wskutek rozporządzenia rady związkowej z r. 1897, ani wskutek ostatniej noweli przemysłowej. Pomóż mogą niewątpliwie tylko nadzwyczaj ostre środki, takie, przed którymi nie cofnie się demokracja Ameryki północnej lub Australii, ale o których nawet we śnie nie zamarzy znana ze swej „ciężkości“ biurokracja pruska. Ma ona energię, gdy trzeba wymyślić prawo cuchhauzowe lub projekt przewrotowy, ale jest pełna najczulszej względności, byle by nie zadrasnąć interesów przedsiębiorców tam, gdzie stano- wca dłoń ukrócić powinna najbezwstydniejszy wyzysk.

Pomimo smutnego doświadczenia organizacya krawców i szwaczek chce raz jeszcze uczynić próbę stanowczą, chce wstrząsnąć obojętnością ogółu, rady związkowej i parlamentu i zmusić do energicznej obrony losów robotników konfekcyjnych. Wkrótce odbędą się w całych Niemczech wiece, na nich postawiona będzie rezolucya, określająca najmniejsze żądania, jakich wymaga dziś dobro robotników konfekcyjnych.

Te żądania brzmią jak następuje.

1. Ponad pracę w warsztacie nie wolno dawać roboty do domu.
2. Pracujący w domu mają dostawać pracę wprost od przedsiębiorców z pominięciem maistrów pośrednich.
3. Nie wolno pracować i mieszkać w tej samej izbie. W warsztatach i izbach, gdzie pracują robotnicy domowi musi przypadać na osobę przynajmniej 15 metrów sześciennych powietrza.
4. Na przemysł domowy mają być rozciągnięte prawo o wypoczynku niedzielnym (§ 105b ustawy przemysłowej), zakaz pracy dzieci (§ 135), ograniczenie czasu pracy dla nieletnich (§ 136); kobiet (§ 137 i § 139a ustęp 1), prawo o kontroli przemysłowej (§ 139b) zwłaszcza przez kontrolerów płci żeńskiej; obowiązek wywieszania warunków pracy w danym warsztacie (§ 134a do § 134g), oraz obowiązek doniesienia o przedsiębiorstwie (§ 14).
5. Prawa o ubezpieczeniu mają być rozciągnięte na robotników domowych.
6. Cesarstwo, państwa rzeszy i gminy mają dawać robotę tylko takim zakładom, które zachowują przepisy ustawy i inspekcji przemysłowej i które uznają za minimum wynagrodzenia taryfy, opracowane wspólnie przez przedsiębiorców i organizacje robotnicze.

Można z łatwością krytykować te żądania; inne kraje już o wiele dalej poszły; nauka i praktyka stawiają dziś już daleko większe wymagania. Krytykował już nieraz i „Correspondenzblatt“ komisji generalnej; krytykowały i organizacje krawieckie.

My się na razie od krytyki wstrzymujemy, przeciwnie wystąpimy w obronie tych żądań z jak największą stanowczością. Rozum i przezorność nakazują przedłożyć parlamentowi i radzie związkowej żądania minimalne; niech tylko jak najwięcej i jak najliczniejsze wiecie uznają te żądania za swoje. Niechaj robotnicy wszędzie wystąpią dzielnie a dobitnie, niech ostro przypominają parlamentowi i radzie związkowej ich obowiązki; niech się ziści nareszcie obietnica, jaką w r. 1896 złożyły uroczyste ciała prawodawcze Niemiec robotnikom konfekcyjnym.

Warunki pracy kowali i młynarzy.

Warszawskie Towarzystwo higieniczne zajęło się niezmiernie ważną sprawą zbadania warunków pracy w różnych gałęziach przemysłu i obmyślenia środków zaradczych na różne ujemne strony tej pracy. Na jednym z ostatnich posiedzeń Towarzystwa, dr. Ciechomski i dr. Rzetkowski wygłosili referaty o warunkach pracy kowali i młynarzy.

Oba te referaty, których główne punkty przytaczamy niżej, będą ogłoszone w takich broszurkach, żeby każdy robotnik obeznać się mógł z warunkami pracy w swoim fachu i najpotrzebniejszymi dla ochrony zdrowia wskazaniemi.

Kowale skutkiem swej pracy podlegają wielu cierpieniom i chorobom. Pozycya kowala, kującego ciężkim młotem z rozstawionymi nogami, w której zmuszony jest przebywać całe dnie, powoduje skrzywienie się do zewnątrz nóg w stawach kolanowych, oraz rozszerzenie żył. Blask rozpalonego żelaza szkodliwie oddziaływa na wzrok, pryskające iskry — parzą ręce, różnica temperatury przy ognisku i to parę kroków od niego przyczynia się do częstych zaziębień i chorób piersiowych, ustawiczne dzwiganie ciężkiego młota powoduje zapalenie stawu barkowego. Szkodliwe te warunki potęguje jeszcze panujący w kuźni swąd, dym i kurz.

Oczywiście, usunąć zła zupełnie niepodobna, można mu wszakże w części zapobiedz.

Należy więc dbać o to, aby zmieniać rodzaj pracy, a więc, kto bije pół dnia młotem, niechaj drugie pół dnia robi co innego. Od oparzenia zabezpieczają mankiety skórzane. Oczywiście trzeba czysto przemycać a gardło płukać. Należy również dbać o to, aby kuźnia nie stanowiła zamkniętego pudełka, lecz była dobrze przewietrzana.

Młynarze cierpią również na choroby, spowodowane rodzajem ich pracy. Cierpienia te, oprócz wysiłku fizycznego, powoduje głównie kurz i hałas, panujące w młynach.

Najpospolitsze są u nich choroby oczu i uszu, oraz owróżdzenia. Chcąc się ustrzedz, należy często używać kąpieli i często, parę razy na dzień, przemycać oczy.

Podczas kucia kamieni wytwarza się specjalny rodzaj kurzu i stuku, który drażni bardzo tkanki w uszach. Dlatego też młynarze powinni stale nosić watę w uszach i zmieniać ją codziennie. Szkodliwym jest również noszenie na głowie ciężkich fasek, napełnionych mliwem. Lepiej byłoby opierać je na ramionach, lub też głowę zabezpieczać za pomocą grubego wysłania czapki.

Wreszcie młyny i wiatraki powinny być starannie przewietrzane.

Przedewszystkiem atoli rodzice, którzy chcą swe dzieci poświęcić tym lub innym ciężkim rzemiosłom,

powinni zasięgnąć zdania lekarzy, czy chłopiec jest na tyle silnym fizycznie, aby tak ciężkiej pracy podolać.

(Jak tylko wyżej wspomniane broszury ukażą się drukiem, postaramy się naszych czytelników z treścią ich szerzej zapoznać, zwłaszcza, że próby te, o ile nam wiadomo, są u nas pierwsze w tym kierunku podjęte. — Red. „Ośw.”)

Kongres Traden-Unionów angielskich.

W Swansea odbył się przed miesiącem 34-ty kongres Trades-Unionów czyli związków zawodowych angielskich. Od 1896 r. prawo należenia do kongresów Trades-Unionów w charakterze delegatów, przysługuje wyłącznie unionistom, istotnie zatrudnionym w danym fachu lub urzędnikom unionów. Na każde 2000 członków, Union wysyła jednego delegata. W roku bieżącym 140 Unionów wysłało 409 delegatów, którzy reprezentowali 1.195.469 skoalizowanych robotników. Najliczniej przedstawione były następujące zawody:

	Deleg.	Człon.
Robotnicy z fabryk chemicznych, gazowych	35	92.429
Robotnicy z przemysłów transportowych:		
(kolejarze, majtkowie, dokiści)	31	120.458
Przemysły włókniste	79	150.071
Przemysły budowlane	30	196.801
Kopalnie i huty	72	256.962

Reprezentowane na kongresie organizacje należą wprawdzie do najsilniejszych i najzamożniejszych, tak że liczba ich członków stanowi 63% ogółu unionistów, ale po za nimi stoi jeszcze szereg organizacji, których wogóle liczą 1.271. Z powodu sporów i niechęci wzajemnych nie stawili się na kongresie delegaci potężnych organizacji górników z Durkam i Northumberland, i połączone towarzystwo mechaników.

Kongres zajmował się całym szeregiem zagadnień z zakresu prawodawstwa ochronnego, swobód parlamentarnych, wychowania, norm pracy i innych. Do najważniejszych jego rezolucyi należy zaliczyć: Rozszerzenie władzy inspektorów przemysłowych, podniesienie wieku dzieci pracujących w fabrykach do lat 15 i przedłużenie do tegoż wieku nauki szkolnej, przedstawicielstwo robotnicze w urzędzie wychowania publicznego (Board of Education), wprowadzenie emerytury na starość, rozciągnięcie prawa wyborczego do parlamentu na kobiety, ośmiodzinny dzień roboty, lepsze mieszkania dla klasy pracującej i tanie pociągi dla robotników.

Postanowienia te sięgają o wiele dalej, niż interesy klasy robotniczej w samej Anglii i dowodzą, że klasa robotnicza W. Brytanii te same ma żądania, co robotnicy na lądzie stałym.

W kongresie uczestniczyli delegaci angielskich stowarzyszeń kooperatywnych i amerykańskiej federacji pracy. Na kongres ostatni, który odbędzie się w grudniu, postanowiono wysłać deputacyę. Do komitetu parlamentarnego wybrano 11 reprezentantów wielkich unionów.

Budżet przedstawiony kongresowi wykazał: dochodów 3.475 f. szt., rozchodów 2.025 funt szt., pozostałość kasowa 1.450 f. szt. (funt szterlingów równa się 20 mrk. niemieckim).

Kongres obradował głównie nad sposobami zabezpieczenia funduszy Trades-Unionów, zagrożonych uchwałą Izby lordów, wedle której przedsiębiorca może swoich strat, spowodowanych strejkami, dochodzić na stowarzyszeniu zawodowem.

Kongres przyszłoroczny odbędzie się w Londynie.

Przegląd robotniczy.

— **Położenie rynku pracy** w miesiącu wrześniu, według sprawozdania berlińskiego „Arbeitsmarkt“ w stosunku do miesiąca poprzedniego nieco się polepszyło; pochodzi to ztąd, że w końcu miesiąca z powodu oczekiwanych przeprowadzek na 1 października spedytorzy po wielkich miastach zapotrzebowali dużo robotnika. I tak było w miesiącu wrześniu tego roku na 100 otwartych miejsc 147,5 szukających pracy, a tego samego miesiąca roku zeszłego 110,5. Widzimy więc, że zachodzi bardzo wielka różnica między rokiem zeszłym a bieżącym. Wyżej wspomniane polepszenie rynku pracy przedstawia się zaś, że w sierpniu tego roku było na 100 otwartych miejsc 150,2 szukających pracy, a w wrześniu 147,5. Podczas gdy roku zeszłego w kasach chorych pracujących członków wcale nie ubywało, to w sierpniu tego roku ubytek wynosił 0,1 procent, a w wrześniu 0,2 procent.

Centralne biuro wskazywania pracy w **Poznaniu** dało w sierpniu pracę 527 ludziom (418 mężczyznom i 109 kobietom) na 1570 zgłaszających się. Miejsce wolnych było 1009.

— **W przeszłym roku** wywędrowało z Księstwa Poznańskiego 42.244 robotników, z których 38.942 w rolnictwie, 2751 w przemyśle, a 551 w górnictwie szukało zajęcia. Za granicę wywędrowało 1255 osób. Agentom dawali pracodawcy z zachodnich Niemiec za umieszczenie całej rodziny 40 marek, a za dziewczę 20 marek prowizji. Ubytek sił roboczych wyrównywano sprowadzeniem robotników z Królestwa i Galicji, których ogółem 22.925 sprowadzono. Podpadającą jest ta okoliczność, że w obwodzie rejencyjnym bydgoskim więcej zapotrzebowano robotnika obcego (13.608), jak wywędrowało (8.482), podczas gdy w obwodzie poznańskim rzecz się ma przeciwnie bo wywędrowało 35.017 a zapotrzebowano 9.317.

— **W Poznaniu** miało się odbyć w ostatnią niedzielę zebranie związku szewskiego, na którym tow. Simon z Norynbergii miał mieć referat o położeniu robotników szewskich. Zebranie odbyć się nie mogło, bo gospodarz Misch odmówił w ostatniej chwili sali. Powodów w tym względzie szukać trzeba w usiłowaniu pewnych kół, aby ruch robotniczy w Poznaniu zdusić, czego się jednak tym panom nie uda i znaleźć się inne środki, którymi robotnicy swego dopną.

— **Centralny związek czyszczących okna** zawiezuje się z dniem 1 stycznia 1902 r., siedziba głównego zarządu będzie w Berlinie.

— **Centralny związek kuśnierzy**, który z dniem 1 stycznia 1902 roku rozpocznie na nowo swą działalność w całych Niemczech, przyjmuje jako członków wszystkich pracujących w zawodzie kuśnierskim, jak wyprawiaczy skór, czapników, robotników i robotnice w warsztatach kuśnierskich. Składki wynosić będą na tydzień 30 i 25 fen. dla mężczyzn, a 15 fen. dla kobiet. Siedzibą zarządu będzie Hamburg. Wsparcie w razie strejku wynosić będzie 9,60 i 8 marek dla mężczyzn a 4,80 m. dla robotnic.

— **W Gdańsku** firma Schönberg i Domanski, a za nią i inne składy drzewa, mające tartaki urwały z dotychczasowych zarobków robotnikom. Dotąd pracowano od 6 rana do 6 wieczorem z przerwą dwugodzinną na obiad i pół godziny na śniadanie i podwieczorek; zapłata wynosiła 3,50 m. Teraz ma trwać czas pracy od 7 rana do 5 wieczorem przy 2,50 mk. zarobku, lub od 8 rana do 5 wieczorem przy 2 mk. zarobku dziennego, podczas gdy za taki czas pracy dotąd płacono 3 marki dziennie. Przedsiębiorcy oświadczyli że komu się zapłata nie podoba, ten z roboty jest

zwolniony. Członkowie organizacji zastanowili pracę gdyż dotychczasowa płaca polegała na wspólnej ugodzie, zawartej przed urzędem rozjemczym.

— **Rząd rzeszy** zamierza parlamentowi przedłożyć nowe prawo zabezpieczenia robotników na wypadek choroby. O ile dotąd krążyła pogłoski to nowe to prawo ma dla robotników wypaść na niekorzyść, naturalnie, że robotnicy zawezwazu postarają się o to, aby temu zapobiedz. Podobno chodzi także i o to, żeby ukłuć wpływ robotników w zarządach kas chorych, a więcej go przechylić na stronę pracodawców. Kto obeznany jest z panującymi stosunkami w kasach chorych, ten wie, że we wielu wypadkach pracodawcy w zarządzie kas chorych są piątym kołem u wozu, a wszelkie ulepszenia wyszły z kół robotniczych.

— **Centralny związek szewców** uważa prokuratora w **Magdeburgu** za instytucję zabezpieczenia, do czego się jednak sąd nie przychylił i zarząd od nałożonej kary uwolnił.

— **W Brunświku** porozumieli się pracodawcy robotnicy przemysłu metalurgicznego, aby w zachodzących wypadkach obniżyć czas pracy dziennej, a tem samem zapobiedz rozpuszczaniu robotników.

— **Uprawniony strejk uczni.** Ażeby strejk i do tego jeszcze uczni sąd uznał za uprawniony, to z pewnością w ruchu robotniczym nader rzadki wypadek. A jednak zaszedł on we Wrocławiu we fabryce maszyn R. Schäffer. Zatrudnionym tamże 10 uczniom nakazał wermistrz przez kilka tygodni po godzinie pracować, płacąc im za 20 tygodniowo zrobionych godzin całych 75 fen. Chłopcom taka płaca była za licha i w dzień po wypłacie zmówili się i po skończeniu pracy dziennej warsztaty opuścili. Gdy na drugi dzień jak zwykle rano stawili się do pracy, wermistrz kazał im fabrykę opuścić, lecz po namyśle w krótkim czasie 7 na nowo przyjął; tylko trzem, których uważał za „podżegaczy“, dalszej nauki i zatrudnienia odmówił. Ojciec jednego z nich zaskarżył fabrykę przez sąd procodorowy o dotrzymania kontraktu, czemu się jednak fabryka opierała. Sąd jednak wydał wyrok skazujący, opierając się na zasadzie: Młodych ludzi zatrudniać aż do późnej nocy jest prawem zakazane; w obec panującego bezrobocia, wyzyskiwania sił młodocianego robotnika w taki sposób jest nie właściwym.

— **W Dreźnie** pewna fabryka papierosów prowadziła wyzysk uczennic na wielką skalę. W ogłoszeniach po gazetach poszukiwała ona ciągle uczennice, przyrzekając naukę i zyskowny zarobek. Nie chodziło jej jednak o to, lecz przede wszystkim o 6 marek, które uczennice musiały płacić za naukę. Kilkanaście kobiet widząc się pokrzywdzone, zaskarżyły właścicieli o zwrot wpłaconych 6 marek. Sąd skonstatował, że firma od 16 kwietnia do 15 września przyjęła 114 uczennic, od których wzięła 784 marki „za naukę.“ Zatrudnienia wyuczonym robotnicom fabryka dać nie mogła. Sędzia surowo skareił takie postępowanie i skazał właściciela do zwrotu poszkodowanym pieniądze.

— **W Monachium** na pewnej rządowej budowli wzbranił się zatrudnieni robotnicy wejść na rusztowanie, które groziło każdej chwili zawaleniem. Majster prowadzący budowlę wydalil natychmiast wszystkich z pracy. Robotnicy zapozwali przedsiębiorcę przed sąd procodorowy, żądając odszkodowania w sumie dla każdego 56 marek, za bezprawne wydalenie z pracy bez wypowiedzenia. Sąd po zbadaniu sprawy przychylił się do żądania robotników i skazał przedsiębiorcę do zapłacenia żądanych kwot poszkodowanym.

Dobra to nauczka dla nieusumiennych pracodawców, lekceważących życie i zdrowie robotników.

Z Górnego Śląska.

— **Królewska Huta.** Koledzy, Zarząd związku polecił mi sprawę związku załatwiać, spodziewać się przeto należy, że i Wy więcej poczuwać się będziecie do obowiązku, aby organizacja nasza i tutaj, gdzie prawie wszystkich sił potrzeba, aby dole proletaryatu górnośląskiego polepszyć, się coraz więcej rozwijała i umocniła. Koledzy, nie dajcie się odstraszyć przez pacholków pańskich, wszakżeś to Wy wydobywacie niezliczone skarby na światło dzienne z narażeniem własnego życia. Wszakże i Wy przede wszystkim macie prawo do życia jako człowiek, gdyż dotąd to, co zwią życiem robotnika, nim nie jest, lecz tylko wegetowaniem z dnia na dzień. Kto od 5-tej rana do 7-mej wieczora pracować musi, aby za to nieco chleba i kapusty (bo nie więcej przy zarobku 2 marek, jakie ciskaczom płacą, dla siebie i swej rodziny zakupić nie może), ten siebie jako człowieka prawie że uważać nie może. A przy tem jeszcze rozmaite tytułacje od tych pacholków pańskich. Wszakżeś już do tego przyszło, że przodownik objeżdżającym kopalnię urzędnikom po wojskowemu melduje z ilu ludźmi pracuje. Tak więc już daleko jesteśmy, że tylko kilka kroków dalej to już jak w cuchthausie. Na kopalni „Kleofasa“ mają robotnicy urządzenie, które pewno się nie przyczynia do ich zdrowia i przedłużenia życia. Muszą oni całe pnie drzewa 3—400 metrów na ramionach nosić, a jeżeli przytem, który z nich nabawi się raptury (Leistenbruch), to według orzeczenia lekarskiego tego wypadkiem nazwać nie można i taki może patrzeć kto mu co da. Jeżeli ktoś nieszczęśliwym wypadkiem zmuszony zaniechać pracy i w biedę popada, a potem udaje się do sekretariatu robotniczego, to za nim pacholcy śledzą, a jak się dowiedzą, że i inni są z nim, to tyle im dokuczają, aż sami robotę porzucą lub w inny sposób nad nimi się znechęją. Na kopalni „Karlsberg“ byli koledzy o dobroci swych pracodawców tak przekonani, że zgromadziwszy podpisy wysłali petycję o polepszenie zarobku, ale zamiast tego, dostało dwóch petentów terminatkę. Mogą oni o głodzie o dobroci swych panów rozmyślać. „Górnoślązki robotnik żyje dobrze, idzie mu dobrze“, powiedział niedawno jeden z sług bożych przy poświęcaniu kościoła w Górnych Hajdukach, ale więcej nie umiał nic dodać, bo pewno się namyślił. Koledzy, Wy wiecie, że tutaj na Górnym Śląsku codziennie podobne rzeczy się zdarzają, ale Wy jeszcze mało poznaliście cel organizacji, która jedynie tylko Wam pomódz może. Każdemu musi być jasnym, że jeżeli cały tydzień samodzielnie pracować musi, bez wszelkich doradców, to i we wolnym swym czasie powinien być w stanie, dowolnie i bez czyjejs opieki ze swymi kolegami o swej doli i o jej polepszeniu radzić i uchylać środki, jakiemiby był swój mógl zapewnić. Koledzy, o stanowisku Waszym robotniczym radźmy robie sami, bo tylko sami sobie pomódz możemy, a nie kto inny. Fr. Scholtyssek.

— **Inspektor pomieszczeń dla Górnego Śląska** zostanie ustanowiony od 1-go kwietnia 1902, jeżeli się sejm na to zgodzi. Inspektor będzie miał prawo chodzić od chałupy do chałupy i badać pomieszczenia, n. p. sypialne domy (Schlafhauzy), hotele, oberże, ale i prywatne domy, aby zbadać pomieszczenia po piwnicach, pomieszczenia z kwaternikami, pomieszczenia dla służby itp. Co się będzie sprzeciw

wiało istniejącym przepisom, będzie naprawić się starał; rządowi i policji, która nie może dozorować tak pomieszczeń, jak by sobie życzyć należało, będzie pomagał. — Ciekawi tylko jesteśmy skutków, czy przez to, że wielka ilość mieszkań zostanie uznana jako nie nadająca się dla ludzi, nie powstanie przez to większe podwyższanie komornego.

Strejki.

— **W Lipsku** starają się przedsiębiorcy i majstrowie stolarstwa i wyrobów z drzewa korzystając z ciężkich czasów dla robotnika i wielkiej podajności rąk do pracy, aby swym robotnikom płacę obniżyć. Z tego powodu wypowiedziało robotę około 2 000 robotników i jeżeli przedsiębiorcy swych postanowień nie cofną, to za tydzień niektóre warsztaty i fabryki mebli całkowicie robotnicy opuszczą.

— **W Wrocławiu** zaprzestali pracy pilnikarze w fabryce Klosego z powodu urywania zarobku i złego obchodzenia się położonych z pracującymi.

— **Sewilla w Hiszpanii.** Wybuchł tu generalny strejk robotników. Między strejkującymi a pracującymi przyszło do starć. Dziś rano grupy strejkujących przeciągały ulicami. Pozamykano kawiarnie i restauracje. W mieście zapanowała panika. Wielu przedsiębiorców pozamykało fabryki, dla uniknięcia zająsć.

— **Strejki w Anglii, w sierpniu 1901 r.** Ogólna liczba nowych strejków w sierpniu rb. wynosiła 32 z 10.129 uczestnikami. Strejkami objęte były następujące przemysły: budowlany 3 strejki z 109 uczestnikami, kopalnie 10 z 6059 uczestnikami, przemysł metalowy, budowy maszyn i okrętów 8 z 2 736 strejkującymi, tkacki 6 z 1026 uczestnikami; pozostałe 5 strejków rozdzielone były na szereg poszczególnych zawodów.

Przyczyną strejku w 10 wypadkach było żądanie podwyższenia płacy, w 6 zniżenie płacy, w 3 inne spory o płacę, w 8 urządzenia w fabrykach, w 5 wypadki inne przyczyny.

Wyniki: 22 strejki z 7 687 uczestnikami i 18 strejków dawniejszych zostały ukończone; 9 strejków (4237 strejkujących) zakończyło się zwycięstwem, 18 (3765 osób) bez skutku, 11 częściowem zwycięstwem. W 2 strejkach co do pewnych punktów do zgody jeszcze nie przyszło. Z końcem sierpnia trwało jeszcze 42 strejki z 8500 uczestnikami. Czas trwania strejków wynosił razem 310.090 dni, podczas gdy poprzedniego miesiąca wynosił 319.000, w sierpniu zaś 1900 roku 198.000 dni.

— **Robotnicy Amsterdamscy przeciw Anglii.** Bardzo ważną i stanowczą decyzję powzięli robotnicy dokowi w Amsterdamie. Wydali bowiem odezwę, w której wzywają wszystkich zorganizowanych robotników, zajętych przy ładowaniu i wyładowaniu towarów w miastach portowych, aby odmawiali spełniania tej roboty wobec okrętów, znajdujących się pod flagą angielską, dopóki Anglia nie zawrze pokoju z republikami południowo-afrykańskimi. Jako termin, po upływie którego ma się rozpocząć ów niezwykły bojkot, proponują inicjatorowie dzień 31 grudnia br. Odezwę swoją wystosowali dokowcy amsterdamscy nie tylko do robotników holenderskich (a nie zapominać, że Burowie są potomkami emigrantów z Holandii i choć sympatyzuje z nimi cały świat robotniczy, oburzony na tę niesprawiedliwą wojnę — najsilniejszym jest jednak owo współczucie wśród proletariatu holenderskiego) lecz i do innych krajów.

W odezwie tej dokowey wskazują, że Anglia dotknięta zostanie w ten sposób w miejsce najczulsze, ponieść olbrzymie straty w swym handlu morskim. Co się zaś tyczy odbiorców angielskich towarów, to ci, uprzedzeni na czas, mogą się ustrzedz od ewentualnych szkód, nie zawierając żadnych umów z Anglią, dopóki Anglicy na południowo-afrykańskich polach bitwy przelewają krew bohaterów obrońców swej wolności. „My robotnicy“ — piszą dosłownie dokowey amsterdamscy — powinniśmy dowieść czynem, że gdy robotnicy poważnie tego pragną — żadna wojna dziś nie jest możliwą.

Odezwa ta jest wpływem bardzo szlachetnego trybu myślenia i świadczy o bezinteresowności dokowców, gdyż okręty angielskie przy olbrzymim handlu Anglii, dostarczają im najwięcej zarobku, ale posiada i słabą stronę.

Bojkotowanie towarów, pochodzących z Anglii, podcięłoby egzystencję kapitalistów angielskich, którzy zachłannością swoją wywołali krwawy upiór wojny obecnej, lecz odbiłoby się tragicznie i na losie robotników tamtejszych, którzy naturalnie nie tylko się z tą wojną nie solidaryzują, ale owszem są przedmiotem napaści szowinistów za swe protesty przeciwko owemu barbaszyńskiemu przelewowi krwi. Fakt ten zmusza do trzeźwej rozważ, nim ostatecznie decyzya zostanie powzięta.

Przytem, przy całym uznaniu dla szlachetnego zapału amsterdamskich towarzyszy, sądzymy, że walka ich będzie bezowocną i tylko narazić może organizację na ciężkie straty, a zamierzonego skutku nie odniesie.

Rozmaitości.

— **Język polski podburzającym.** Tak orzekł saski minister p. Merz. Hakatyzm, to dziecię burżuazji pruskiej szerzy się coraz bardziej i po innych państwach niemieckich. Świeżo dał się on odczuć robotnikom polskim w Saksonii. W Dreźnie policja zabroniła towarzystwu robotników polskich obradować po polsku. Od tego zakazu, nie mającego żadnego prawnego usprawiedliwienia wniósł zażalenie do władzy okręgowej (Kreisshauptmannschaft) tow. Smolski. Tam jednakże zażalenie odrzucono, opierając się na tem, że Polacy tylko dla tego obradują we własnym języku, by policja nie mogła zrozumieć mowy, który łatwo może skorzystać z tego, by zebranych podburzać. Po tej odpowiedzi, towarzysze nasi wnieśli rekurs do ministerium spraw wewnętrznych. Odpowiedź ministerium podajemy w tłumaczeniu:

„Ministerium spraw wewnętrznych nie widzi powodu, by uwzględnić zażalenie przewodniczącego Towarzystwa robotników polskich w Dreźnie, które tenże wniósł przeciw wyrokowi władzy okręgowej, wydanemu w drugiej instancji dnia 22 maja br.

Wyrok władzy okręgowej oparł się na tem, że zakaz używania języka polskiego przez policję był zupełnie usprawiedliwiony. A to dla tego: wstęp na posiedzenia Towarzystwa był nieograniczony dla gości, przeciwnie, wzywano publicznie do licznego udziału w posiedzeniach, co tym ostatnim nadawało charakter zebrań publicznych, a na takich, jak to już kilkakrotnie stwierdzono, używanie języków obcych jest wzbronione. Oprócz tego, samo użycie języka polskiego na zebraniach, daje mówcom większą możność do podburzających i pełnych nienawiści wycieczek przeciw porządkowi publicznemu. Ministe-

ryum spraw wewnętrznych może zająć tylko to samo stanowisko i dla tego uznaje postąpienie policji drezdeńskiej wobec Towarzystwa robotniczego za zupełnie słuszne. Ministerium spraw wewnętrznych. Za ministra: podp. Merz.“

W tym dokumencie oprócz samego zakazu uderzyć musi wprost pozbawiony sensu zwrot o polskim języku. Naprzód ochrzczono go mianem cudzoziemskiego, a potem dodano jeszcze specjalną uwagę jakby wyjaśniającą, iż z pośród tych cudzoziemskich języków — polski jest szczególnie niebezpieczny, gdyż usposabia do podburzających mów. Takiego podziału języków jeszcze żaden filolog nie wymyślił.

Te same władze już przed kilku laty zabroniły towarzystwu robotników polskich w Lipsku używania języka polskiego na zebraniach. Widoczna, że Saksonczycy zapomnieli że ich Augustowie, Flemmingi i Brühlowie przed dwustu laty dla polskich bogactw zmieniali nawet swą wiarę, jak robotnicy koszule, i uczyli się tego podburzającego języka, ale wtenczas to „aus Polen war was zu holen.“

— **Bieda agraryuszów.** „Vossische Ztg.“ zestawia ciekawą statystykę subhastacy majątków ziemskich w królestwie pruskiem. Podług tej statystyki liczba majątków ziemskich sądownie za długi sprzedawanych stale się zmniejsza. W r. 1892 subhastowano 2299 majątków obejmujących 89.266 ha. w r. 1899 zaś 1210 z 37.757 ha. z tych majątków sądownie sprzedanych przypada na majątki mające więcej jak 100 ha. 56,92%, gospodarstwa chłopskie o wiele mniejszy w tych subhastacjach udział brały. Liczby te nas pouczają o dwóch rzeczach: po pierwsze, że płacz i narzekania „biednych rolników“, iż rolnictwo w coraz większej nędzy się znajduje, jakoś bardzo z temi liczbami nie licuje. Gdyby tak było, subhastacje musiałyby się zwiększać, a nie zmniejszać. — Wiadomą jest rzeczą, że wielkie majątki wytwarzają swe plody w daleko lepszych warunkach od mniejszych. Że zaś największa liczba, bo przeszło połowa subhastacy, przypada na wielkie majątki, wynika z tego powtórę, że jeżeli bieda w rolnictwie panuje, należy ją przypisać w większej części niedołęstwu i brakowi fachowej oświaty „biednych agraryuszów“. Dopóki tej nie zdobędą, nie pomoże im nic, nawet wysokie cła na zboże.

— **Ile surowego żelaza** wytopiono w roku 1900?

Według obliczeń angielskich dzienników wytopiono około 40 milionów ton surowca.

Stany Zjednoczone wytopiły 13 milionów 780 tysięcy ton (po 22 centnary 40 funtów), Anglia 8 milionów 850 tysięcy ton (po 22 centnary 40 funtów), Niemcy 8 milionów 423 tysięcy ton (po 20 centnarów), Francya 2 miliony 800 tysięcy ton (po 20 centnarów), Rosya 2 miliony 700 tysięcy ton, Austro-Węgry 1 milion 320 tysięcy ton, Belgia 1 milion 100 tysięcy ton, Szwecya 600 tysięcy ton, wszystkie inne państwa około 500 tysięcy ton. W roku 1890 wytopiono tylko 30 i pół miliona ton.

— **Produkcya węgla w państwie pruskiem.** Według statystyki ogłoszonej w „Reichsanzeigerze“, produkcya węgla kamiennych w państwie pruskiem wynosiła w pierwszym półroczu 1901 roku 49.828.383 tony, w tym samym zaś czasie zeszłego roku 49.619.150 ton, w roku bieżącym przeto 209.233 ton, czyli o 0,42 procent wyżej. — Sprzedano w tym samym czasie w 1901 roku 46.744.350 ton węgla kamiennych, w 1900 roku 47.040.346 ton, w roku bieżącym przeto 295.987 ton, czyli 0,63 procent mniej. — Produkcya węgla brunatnych w pierwszym semestrze 1901 roku wynosiła 17.966.766 ton, w tym samym czasie 1900 roku 16.934.717 ton, w roku bieżącym przeto 2.032.049 ton, czyli 12,75 procent więcej. — Sprzedano w tym

czasie w 1901 roku 13.667.709 ton węgla brunatnych w 1900 r. 12.306.990 ton, w roku bieżącym przeto 1.359.719 ton, czyli 11,05 procent więcej.

— **Zastosowanie drutu** w dzisiejszej technice przemysłowej, jest bardzo rozległe. Używa się go na płoty, siatki, materace, fortepiany, koła welocy-pedów, krosna tkackie, maszyny do przedzenia wełny i bawełny, a przede wszystkim do przewodzenia siły elektrycznej. Konsumcy roczna drutu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wynosi około 1000 milionów kilogramów rocznie, w czym góruje przede-wszystkiem drut miedziany na przewody elektryczne.

Okoliczność, iż miedzi zaczyna już niestarczyć na drut, powoduje z jednej strony czynienie prób nad zwiększeniem wytrzymałości drutu miedzianego, z drugiej strony zastępowanie miedzi glinem. Zwiększenie wy-trzymałości miedzi uzyskuje się przez dodatek 5 pro-cent cyny i śladów fosforu — lecz zmniejsza się przez co własność przewodzenia elektryczności. Glin, użyty w szerokim zakresie przy wytwarzaniu siły elektry-cznej z wodospadów Niagary, odpowiedział wszelkim wymaganiom. Pomimo tego więc, że glin jest jeszcze o 10 centymów na kilogramie droższy od miedzi, zaczynają go na druty i kable elektryczne coraz częściej używać. Jedna z fabryk dostała ostatnimi czasy zamówienia od „North Western Railway Com-pany“ na 75.000 klgr. glinu, z którego mają być kręcone kable na 500, 700 i 900 mm średnicy. Już i berlińska „Allgem. Elektrische Gesellschaft“ za-czyna się uciekać do kabli i drutu glinowego. Toż samo i zarząd poczt cesarstwa niemieckiego postano-wił używać drutu glinowego zamiast miedzianego, gdyż drut glinowy jest w Niemczech o jedną trzecią tańszy od miedzianego i przy równej łatwości prze-wodzenia jest o jedną szóstą część wytrzymalszy od tamtego.

Rady i wskazówki prawne.

— **Kobiety a dalsze dobrowolne zabezpieczenie na przypadek niemocy i na starość.** Ważnem jest pytanie, czy kobiety, które wychodzą zamaż a jeszcze nie wpłaciły wkładek za 200 tygodni składowych nie mają wcale prawa do zabezpieczenia i czy wogóle należy kobietom doradzać w razie 20 tygodniowych wkładek domagać się zwrotu wkładek. Według § 14 ustępu 2 ustawy inwalidzkiej mogą osoby, które nie są obo-wiązane do dalszego zabezpieczenia, dobrowolnie nadal się zabezpieczyć. W ten sposób mają oni i nadal prawo do renty a to już nawet wtenczas, jeżeli w dwóch latach od dnia wystawienia karty do wlepia-nia przynajmniej 20 znaczków regularnie wlepiają.

Jednakże mają osoby dobrowolnie i nadal się zabezpieczające interes w wlepianiu większej liczby znaczków, aniżeli 20 w dwóch latach, bo przy wyż-szej liczbie znaczków podwyższa się także renta.

Dalsze dobrowolne zabezpieczenie jest mianowi-cie dla kobiet zamaż wychodzących bardzo korzystne bo one są najwięcej wystawione na niebezpieczeństwo inwalidztwa, wspomniawszy tylko na choroby z po-łogiem połączone. Jest to dowiedziona rzecz, że kobiety częściej ulegają przewlekłym chorobom, ani-żeli mężczyźni, które długoletnie inwalidztwo spowo-dowują. Dalej wyczerpuje się siła robocza u ko-biet prędzej aniżeli u mężczyzn. Kobieta więc może li-czyć na to, iż rzeczywiście będzie rentę pobierała. W tym wypadku zaś wynosi już jednoroczna renta tyle przy-najmniej ile wogóle na znaczki wydała. Mawia się

wprawdzie, że przy prywatnych zabezpieczeniach przy-najmniej tyle wpłacić trzeba, ile potem się otrzyma, tak wszakże przy państwowem zabezpieczeniu nie jest, bo tu dopłaca się z kasy państwowej rocznie 50 mk. Wobec tego można kobietom tylko radzić, dalej dobrowolnie znaczki wlepiać, gdyż korzyści dla nich ztąd wielkie.

Krawcy i krawcowe w Poznaniu!

W poniedziałek 28 października wieczorem o go-dzinie 8-mej w lokalu p. Junge przy ul. Wodnej

Wielkie zebranie publiczne

Referent kol. Ritter z Berlina.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Ogłoszenie

dla górników na Górnym Śląsku.

Bytomski sekretaryat robotniczy, pro-wadzony przez tow. Dr. Wintera przez nawał pracy nie może załatwiać zarazem spraw związku, okazała się więc potrzeba, aby temu zaradzić.

Od 1 października br. urządzono w Królewskiej Hucie, Heiduckerstr. Nr. 6

osobne biuro

które załatwiać będzie tylko sprawy z związku. Obronę prawną dla członków na Górnym Śląsku załatwiać będzie i nadal Dr. Winter w Bytomiu.

W biurze w Królewskiej Hucie zajętem jest kolega **Franciszek Scholtyssek**, który w imieniu Zarządu załatwiać będzie sprawy związku (nie obrony prawnej).

Członkowie w Bytomiu i Rozbarku mogą chwilowo gazety jeszcze przez Dr. Wintera w Bytomiu odbierać.

Zarząd Związku niemieckich górników.

Baczność!

Członków Związku górników upraszam ażeby w **Niedzielę 3-go listopada** od godz. 1-szej do 8-mej popołudniu przybyli do mego mieszkania w celu ode-brania nowych książeczek statutowych, stare proszę ze sobą przynieść. Nadmieniam przytem, że kto 2 miesiące zalega ze swemi składkami, tego się bezwarunkowo skreśli.

A. Lipp, mąż zaufania,
w Szopienicach,
ulica Poprzeczna,

 W Poznaniu zwracam Towarzyszom uwagę, że **biuro kartelu**

z dniem 1 października przeniesionem zostało na ul. Szeroką 21 I piętro.

Petycję przeciw cłom na zboże podpisywać można u J. Gogowskiego, ulica Szeroka 21. w redakcyi „Oświaty“ Strzałowa ul. 3.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Syndikate und die Krisis in Deutschland.
Die Hamburger Ackordmurer auf dem Parteitage in Lübeck.

Schutz der Konfektionsarbeiter.
Arbeitsbedingungen der Schmiede und Müller.
Kongres der Trade-Unions in England.

Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.

Verschiedenes.
Gesetzeserläuterungen: Weitevorsicherung der Frauen.
Vereinsnachrichten.